

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów i markę 30 fen. kwartalnie, z adnotowaniem do domu 1 mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska”, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnoślązak” z „Rodziną chrześcijańską” kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z adnotowaniem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

13-go Grudnia: Lucyja p., Otyli.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 3

Zachód słońca:

godz. 3 minut 44

Jmiona słowiańskie:

13-go Grudnia: Władysława.

Nowy sposób krzewienia niemieczyny na Górnym Śląsku.

Wobec wzmagającego się na Górnym Śląsku polskiego ruchu narodowego Niemcom zaczyna się robić gorąco. Zastanawiali się tedy długo nad złem, jakby mu zaradzić i nareszcie wynaleźli środek, po którym się spodziewają radykalnej (gruntownej) zmiany.

Dowiadujemy się z wtorkowego numeru półurzędowej „Schlesische Zeitung”, że po różnych wysiłkach różnych germanizatorów rząd sam wziął w swe ręce obronę zagrożonego żywiołu germańskiego na Śląsku, spodziewając się po tym nowym sposobie krzewienia ducha niemieckiego wśród polskiej naszej ludności znakomych skutków i owoców.

Podstawą germanizacji wśród ludności polskiej jest według zdania władz szkoła. Aby więc osiągnąć pomyślne rezultaty należy zabrać się do gruntownego przygotowania nauczycieli szkół ludowych i takiego wszczepić w nich ducha niemieckiego, że później, gdy obejmą urząd nauczycieli, z tą samą energią będą go wpajali w swych uczni, w jaki sposób i oni go nabyl.

Otóż według zdania władz rządowych na Górnym Śląsku mamy jeszcze niezmiernie mało nauczycieli szkół ludowych. Aby temu brakowi zapobiedz, od 1 kwietnia 1904 założonych będzie 9 nowych zakładów dla preparandów czyli zakładów przygotowawczych dla seminarjów nauczycielskich. Z tych ośm będzie przeznaczonych dla chłopów wyznania katolickiego, jeden dla ewangelików. W każdym z nich znaleźć umieszczenie po 30 uczni. Zakłady te założone będą w następujących miejscowościach:

W Bytomiu, Królewskiej Hucie, Katowicach, Tarnowskich Górach, Mysłowicach, Pszczynie, Namysłowie oraz Strzygowie na Średnim Śląsku; w tych miastach znajdować się będą katolickie zakłady; protestancki będzie umieszczony w Pszczynie, tak że ta miejscina będzie mieściła w swych murach aż dwie takie instytucje wychowawcze.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że i Wielkie Księstwo Poznańskie oraz Prusy Zachodnie otrzymają podobne instytucje.

Rząd spodziewa się, że w taki sposób zdobędzie potrzebnych krzewicieli idei niemieckiej tem łatwiej, że się przecie należą rodzice, którzy chętnie wysyłać będą swych synów, aby przy znacznych ułatwieniach w wydatkach mogli po ukończeniu nauk w tych zakładach przedostać się do seminarjów nauczycielskich i stąd wyjść jako szermierze ducha niemieckiego. To też przy przejściu do seminarjów otrzymają z kasy państwowej na powrót szkolne (pieniądze wyłożone na opłacenie udzielonej im nauki), a oprócz tego jeszcze wsparcia w wysokości 60 marek ponad dotąd już istniejące zapomogi. Pieniądze na ten cel uchwali rządowi nowy sejm pruski w następnej swej sesji.

Kierownictwo zakładów obejmą nauczyciele, którzy pobierać będą wyższe pensje (myta), równe do pensji nauczycieli seminarjowych. Zakład taki musi zostać otworzonym, jeśli się do niego zgłosi 24 uczni. Dla nich też odbywać się mają w kościołach katolickich osobne nabożeństwa szkolne.

(szulmasy) dwa razy w tygodniu i co niedzielę. Magistraty miast wyznaczać będą ludzi, u których chłopcom wolno będzie mieszkać, a więc których uważać będą za tak niemieckich, że im wolno będzie powierzyć chłopów.

To jest mniej więcej cały plan, który ma uratować na Śląsku niemieczynę przed zuchwałą polskością. Będziemy więc mieli znowu trochę podatków więcej; to jest pierwszy punkt w tem nowym dobrodziejstwie, którem obdarzeni zostaniemy w najbliższej przyszłości. Następnie będziemy w kościołach naszych co tydzień mieli trzy nabożeństwa niemieckie więcej. I to rzecz, która się przyczyni do zewnętrznego zgermanizowania naszych polskich kościołów katolickich. Piszemy wyraźnie o zewnętrznej germanizacji, bo czy tam 24 do 30 chłopków będzie śpiewało po niemiecku, to jeszcze nie przekształci naszych polskich parafian na Niemców. Na takie nabożeństwa Polacy nie powinni wcale chodzić; niech na nich będą tylko chłopcy, ksiądz i organista. Swoją drogą dla niejednego księdza będzie to nader uciążliwe zadanie i narazi go na różne kłopoty, ale jeśli tego rząd wymaga, będą musieli słuchać.

Mamy nadzieję, że Polacy nie będą posyłali swych dzieci do tych zakładów i nie pozwolą na to, aby ich synowie mieli wszczepiać w swych braci ducha niemieckiego. Urządzeń państwowych, a takim urządzeniem będą te zakłady, nie wolno szkalować według kodeksu karnego; wolno nam je atoli krytykować. Otóż nam się zdaje, że rząd lepiejby zrobił, gdyby ich nie powoływał do życia, bo z małemi wyjątkami wywołują one jedynie rozgoryczenie wśród polskiej ludności, która już i tak nie żywi najmniejszej wdzięczności do szkoły ludowej. Będziemy mieli nowe podatki państwowe, a z powiększeniem liczby nauczycieli w każdej miejscowości podniosą się także podatki gminne czyli komunalne. Tam zaś, gdzie wiele podatków a mało zysków, zawsze powstaje niezadowolenie.

Dzieci nasze przy teraźniejszym systemie nauczania bardzo małe wynoszą ze szkoły korzyści dla swego rozwoju umysłowego i rzadko który uczeń, przypominając sobie lata szkolne, wspomina o nich z wdzięcznością. Gdzie niema wdzięczności, tam się wytwarza przepaść i w taki to sposób władze same przyczyniają się do wychowywania wśród dorastającego pokolenia zawziętych przeciwników obecnego systemu państwowego. Wszak to właśnie z najmłodszych pokoleń rekrutują się najdzielniejsi szermierze naszej sprawy polskiej. Ich dzielność zawdzięczamy nowomodnemu systemowi wychowawczemu. Dla tego też nie mamy najmniejszej obawy przed tym nowym środkiem germanizatorskim; jest on jedynie nowym strumieniem na nasz polski młyn, którego koła będą musiały się trochę szybciej obracać, ale też za to tem więcej wytworzą mąki polskiej, a nie czasem niemieckiej.

Ludu polski, pamiętaj zawsze o tem, że to musisz zawsze wykonać, przed czem cofnąć się nie możesz. Ale pamiętaj także o swym honorze osobistym. Płać więc podatki, dopóki możesz, ale nie wspieraj czynnie zakładów, które mają się przyczyniać do pozbawienia cię twej samodzielności narodowej. Tak

się zachowując, wyjdiesz zwycięsko z walki z obecnym systemem germanizatorskim.

W sprawie kandydatury p. Korfantego do sejmu

piszą z Sremu do „Gońca Wielkopolskiego” pod datą 7 grudnia:

W ostatnich dniach na poufnem posiedzeniu wyborców uchwalono jednogłośnie popierać do sejmu pruskiego kandydaturę posła p. Korfantego.

Nadmieniam, iż na owem zebraniu było około 40 obywateli dobrze myślących.

Motywa były tak przekonywujące, że wszyscy obecni przyznali mówcom rację. Sądzą w Sremie, iż Środa i Wrzesnia to samo uczynią.

Wobec tego z łatwością zdarzyć się może, że do sejmu pruskiego dostanie się przynajmniej jeden Ślązak, który znając nasze smutne warunki życia, w należytem przedstawi je światu przed całym światem. Chcielibyśmy tu na śląskiej ziemi, w Pszczyńsko-Rybnickiem, przy tegorocznych wyborach przeprowadzić swych rzeczników i obrońców. Różne przeszkody atoli złożyły się na pokrzyżowanie naszych planów.

Wobec tego wielkoby przysługę wyświadczyli nam nasi bracia Wielkopolarze, gdyby w miejsce przedwcześnie zgasłego posła Głębockiego, rzeczywiście postawili i też obrali posłem p. Korfantego. Nie zależy nam tu bynajmniej na wysuwaniu osoby jego na pierwsze miejsce, o coby nas ten lub ów mógł posądzić. Ale jesteśmy zdania, że pan Korfanty będąc już posłem do parlamentu, a znając doskonale nasze położenie w kraju, jest bardzo zdolną osobą na naszego zastępcę także w sejmie pruskim.

Tyle co do osoby p. Korfantego. Co zaś do rzeczy samej, nadmienić nam wypada, że pomysł postawienia Ślązaka na kandydatę poselskiego w Wielkopolsce jest nadzwyczaj szczęśliwy i uznania godny. Wszak to my pierwsi podnieśliśmy hasło czysto polskiej polityki na Śląsku i łączenia się z naszymi braćmi za pomocą Koła polskiego. Czegośmy pragnęli, uzyskaliśmy też, chociaż po niezmiernie zaciętej walce z „Katolikami” i stronnictwem centrum.

Gdyby obecnie bracia nasi z Wielkopolski obdarzyli swem zaufaniem jednego z szermierzy tej idei zlania się Ślązaków z resztą Polaków w zaborze pruskim, byłoby to szczerne zacementowaniem łączności między Ślązakami a Wielkopolską, a raczej ścisłego połączenia się wszystkich Polaków w zaborze pruskim.

Jednej matki jesteśmy dziećmi, chociaż nierówne mieliśmy koleje w przeszłości, jeden los nienawistny nas nawiedził i z jednym musimy walczyć systemem, chcąc zachować i rozwinąć swój samoistny byt narodowy. Wobec takich warunków rzeczywicie piękna byłoby rzecz, gdyby w Sredzko-Sremsko-Wrzesińskim postawiono i przeprowadzono Górnoślązaka jako posła. Nadmieniamy dalej, że interes i dobro sprawy narodowej winny zwyciężyć nad osobistemi niechęciami, jakie ten lub ów może żywi do osoby p. Korfantego. Żyjmy wielką i niezłomną nadzieję, że bracia nasi z Wielkopolski pójdać dalej obroną raz drogie i rzeczywicie obdarzą p. Korfantego swem zaufaniem, obierając go posłem.

Lekarze niemieccy przeciw Polakom.

Nie ustają skargi ludu naszego na lekarzy niemieckich, ustanawianych przez kasy chorych, skarży się lud na nich za to, że szorstko i gburowało się z nim obchodzą, że nie chcą mówić z Polakami po polsku, lecz nawet przeciwnie obdarzają nieraz lud wyzwiskami, że nie mówi językiem niemieckim, że lekarze kasowi nie są bezstronni i w sprawach spornych stoją po stronie pracodawców niemieckich i t. d. Zabrakłoby nam miejsca, gdybyśmy chcieli ogłosić wszystkie skargi i żale, jakie lud ma do lekarzy Niemców. Największą niesprawiedliwością jest, że lud musi cierpieć za własne pieniądze, bo lud opłaca lekarzy niemieckich, z niego żyją, a nie z kogo innego. Gdyby lekarze niemieccy byli skazani na zarobek od niemieckich chorych, mogłoby dziewięć dziesiątych części tych jegomościów spakować swe graty, wynieść się ze Śląska polskiego i szukać kawałka chleba w głębi Niemiec.

Słusznie zatem lud domaga się wobec takiego stanu rzeczy, aby mu przysługiwało prawo wolnego wyboru lekarza. Za swoje pieniądze każdy ma prawo wybrać sobie lekarza takiego, do którego ma zaufanie. Lud polski robotczy tymczasem skazany jest udawać się do lekarzy, do których często najmniejszego nie ma zaufania. Poruszano już dla tego niejednokrotnie sprawę, aby robotnikowi przysługiwało prawo, iść do lekarza takiego, który jemu się podobą, bo robotnik jest tak samo obywatелеm państwa jak każdy inny i nie ma w zasadzie innych praw dla robotnika.

Sprawę wolnego wyboru lekarzy zajmował się niedawno także związek lekarzy obwodu przemysłowego Górnego Śląska. Garstka lekarzy niemieckich, mających pod sobą kasy, ciągną z nich niezmiernie dochody. Gdyby robotnik miał prawo szukać porady lekarskiej, u którego lekarza mu się podobą, niezawodnie utraciliby niemieccy lekarze kasowi znaczną część swych dochodów. Temu pragną zapobiedz. Na ziemiach polskich mają Niemcy na to bardzo prosty sposób. „Pracuję w „patriotyzmie niemieckim, krzyczę: hurra Germania! a to przynosi dobre zyski, dodatki do pensji, zapomogi z fundusów gadzinowych, orderu i tytuły, bo taki dziś jest system pruski. Nic też dziwnego, że lekarze-Niemcy chwycili się tego sposobu. Na nadzieję swojej uchwalili wysłać do rejencji opolskiej pismo, aby rząd sprzeciwił się wprowadzeniu wolnego wyboru lekarzy a to dla tego, że lud chodźliby wyłącznie do lekarzy-Polaków, przez co urosłaby bardzo agitacja wszechpolska. Niemcy mają krowę dojną w systemie pruskim wrogim Polakom i doją go na każdym kroku. Najgorsze sobie wystawili świadectwo piśmem swoim lekarze niemieccy. Wyznali otwarcie, że lud nie ma do nich zaufania.

Wiadomą jest rzeczą, że tylko taki lekarz może pomódz choremu, do którego tenże ma zaufanie. Lekarze niemieccy potwierdzili niejako żale, skargi i nieufność do nich ludu polskiego. Jest to objawem nader smutnym, każdy zawód, czy to kupiec, czy przemysłowiec, czy adwokat stara się o to, aby ludzi potrzebujących ich usług przyciągnąć dzielnością i znajomością zawodu

swego. Lekarze niemieccy o to nie dbają, chcą, aby rząd pruski napędzał im chorych. Wystawili też lekarze niemieccy bardzo dobre świadectwo lekarzom polskim, bo dzielni to muszą być ludzie i obeznani ze swym zawodem, jeśli lekarze niemieccy się obawiają, że lud polski wyłącznie u nich szukałby porady lekarskiej. Polacy chyba należyście wyzyskają takie polecenie lekarzy polskich i do nich wyłącznie chodźć będą, a omijając lekarzy hakatystów.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, dnia 9-go grudnia 1903 r.

Parlament rozpoczął dziś swoje obrady nad etatem. Izba, aczkolwiek nie tak pełna, jak na pierwszych dwóch posiedzeniach, dobrze jest obsadzona. Z jednej strony dużo jest posłów po raz pierwszy obranych, których wabi ciekawość, z drugiej zaś strony wielu chce poznać nowego sekretarza stanu skarbowego p. Stengla. Rząd zastąpiony jest dobrze. Kanclerz Bülow siedzi na swoim miejscu, przynurając lewe oko często zwyczajem swoim i związając dłoń w trąbkę, przez którą przygląda się ciekawym posłom. Obok niego siedzi jak posąg nieruchomy długobrody hrabia Posadowski, pruski minister finansów Rheinbaben, minister handlu Möller, sekretarz marynarki Tirpitz, sekretarz dla spraw zagranicznych Richthofen i nowy pruski minister wojny v. Einem. Cały oddział dla rządu przeznaczony roi się od różnych większych i mniejszych radców, liczny jest także zastęp pełnomocników państw związkowych.

Pierwszy zabiera głos sekretarz skarbu v. Stengel i rozwodzi się o naprawie stosunków skarbowych rzeszy. Mówi monotonnie jak pozytywka, bez wszelkiego zapalu. Postawie nie bardzo go słuchają, stwierdza, że istnieje w gospodarce całej zastój. Tak samo panują niepocieszne stosunki w skarbie rzeszy, dla tego chwila obecna nadaje się na poprawienie stosunków skarbowych i to przez proponowaną przez siebie ustawę dotyczącą płac, jakie uiszczają do skarbu rzeszy państwa i odwrotnie. Nie ma szczęścia pan von Stengel ze swym dziełem pieworodnym, bo już dopołudnia przeciwko jego ustawie w prywatnych rozmowach oświadczyli się centrowcy i inne partje. W dalszym ciągu opowiada mowca o niedoborze, jaki miał skarb — 30 milionów marek i zaznacza, że potrzebna jest największa oszczędność. Niedobór na rok przyszły będzie wynosił znów około 21 milionów.

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

46) (Ciąg dalszy.)

To powiedziawszy, książę wyszedł. Młodzi ludzie stali na dawnym miejscu, odorzeni, bezprzytomni. Dopiero głos dyrektora policyi, który zatrzymał się tu chwilę z dyrektorem więzień, z targu ich obudził.

— Nie uwierzysz, panie hrabio — rzekł do Alfreda, podchodząc — jak wszyscy jesteśmy uszczęśliwieni tym niespodziewanym, a tak pożądanym rzeczy obrotem. Za życia poprzedniego księcia musieliśmy robić, co kazał, mam atoli nadzieję, że za to nie zachowasz hrabio do mnie żalu w swoim sercu wspaniałomyślnem.

Alfred oczy przecierał. Tymczasem dyrektor więzień mówił do Iwona:

— Gdyby tak odemnie było zależało, byłbym panów sam zaraz uwolnił, ale musiałem czekać na rozkazy... Z tem wszystkiem mam nadzieję, że się panowie nie będziecie na mnie uskarżali. Cokolwiek było w mojej mocy, uczyniłem, żeby wam ulżyć i nikt bardziej, niż ja, z całą moją rodziną nie bolał nad losem takich szlachetnych młodzieńców.

— Wiesz co, dyrektorze — odrzekł Alfred — w głowie mojej taki chaos, że myśli nie mogę zebrać... Co się stało nieboszczkowi księciu? Zkąd się wziął tak nagle książę Jerzy? Wszak przebywał za granicą?

— Nieboszczyk książę miał już po-

Po suchej mowie Stengla zabiera głos centrowiec dr. Schädler, generalny mówca partji centrowej. Aby zaznaczyć lojalność centrowców i swój patriotyzm wyraża współczucie cesarzowi Wilhelmowi z powodu choroby.

Potem odpowiada p. Stenglowi, że centrum sprzeciwia się przyjęciu wniesionej przez niego ustawy o naprawie stosunków skarbowych rzeszy. Potem mowca czyni przegląd jeneralny różnych kwiatów kultury pruskiej i prezentuje je obecnym ministrom. Mówi o stosunkach w małym garnizonie w Forbachu i procesie Bilsego, o znęcaniu się nad żołnierzami i tu czyta wycinki i artykuły z gazet blisko całą godzinę. Dostało się także ciętymu prokuratorowi Müllerowi, który wyprawiał takie rzeczy w procesie Kwileckiej, za obrazę uczni katolickich, jakich się dopuścił ten pruski urzędnik wyrażając się z lekceważeniem o spowiedzi katolickiej.

Wiadomą jest rzeczą, że rząd niemiecki wniósł sam sprawę polską do parlamentu przez to, że żąda dodatków nadzwyczajnych i odwołalnych dla urzędników poczty i oficerów służących w ziemiach polskich. Dr. Schädler oświadcza imieniem swej partji, że będzie głosowała przeciwko uchwaleniu tych dodatków, bo uważa je za demoralizację Niemców, i dla zaznaczenia stanowiska partji swojej odczytuje oświadczenie dawniejsze frakcji centrowej dane w sprawie polskiej w sejmie pruskim.

Mowca poruszał także kilka spraw robotniczych i sprawę redaktorów i ich pomocników, których sadzą bez litości do więzienia, gdy nie chcą zdradzić przed sądem autorów artykułów. Dr. Schädler mówił całe popołudnie aż do godz. 6 1/2. Po nim nikt więcej do głosu się nie dostał. Jutro będzie mówił serdeczny przyjaciel nasz dr. Sattler, liberał narodowy i socjalista Behel.

Na sali p. Tiedemann, przywódca hakaty, i jego zwolennicy obliczali widoki czy przejdą dodatki hakatystyczne i z bólem serca — twarze mieli wykrzywione i złe — szepotali sobie, że widoki są bardzo kiepskie, „kochany nasz” (!) Ballestrein poszedł złożyć ukłony pogromcy królików p. Bülowowi, serdecznie się z nim witał i długo z nim konferował. Widocznie opowiadał mu, że go jeszcze króliki polskie nie zjadły i że zajączki niemieckie dobrze wyprawiają skórę królikom polskim na Śląsku. Kto wie, czy się przedwcześnie nie chwalił, czy króliki pod wodzą polskiego komitetu nie zagryzą go jeszcze w przeciągu tej kadencji.

przednio kilka ataków apoplektycznych, co jednak utrzymywaliśmy w tajemnicy... Wczoraj wieczór wszczęły się na ulicach nieporządku, sumienie nakazuje mi tu wyznać, że całe miasto oburzyło się na wiadomość, iż książę podpisał na panów wyrok śmierci. Ja sam nie byłbym przedtem dał wiary, że panowie jesteście tak kochani, wielbieni prawie...

— Zapomnij o nas, dyrektorze! — przerwał Alfred.

— Otóż, jak powiedziałem, nieporządku były dość wielkie... Książę chciał już nawet miasto bombardować ledwie go od tego odwiódł, zapewniając, że niebezpieczeństwa nie ma żadnego. Wtedy on, aby się upewnić, czy mówię prawdę, posłał jednego ze swych najzaufańszych adjutantów. Ten, wnieśszawszy się gdzieś niepotrzebnie w tłum robotników, dostał tak kamieniem, że go całego krew oblała. Gdy wrócił z raportem, książę ujrawszy go krzyknął, zachwiał się i padł na ziemię.

— Więc to jeszcze w nocy nastąpiło?

— Przed samą północą. Roztropność nakazywała aż do przyjazdu następcy tronu ukryć wszystko w tajemnicy. Ponieważ młody książę znajdował się już nad granicą, przeto wzywaliśmy go telegrafem. Dziś rano, robiąc dwadzieścia mil na godzinę, był już w stolicy. Wtedy dopiero jedne strzały zapowiedziały śmierć ojca, drugie — wstąpienie na tron syna.

— A pan — wtrącił Iwo — zwracając się do dyrektora więzień — nie byłeś nawet łaskaw uwiadomić nas o tem.

— Straciłem głowę... ale przepraszam, bardzo przepraszam...

Urzędnicy usprawiedliwiali się jeszcze jak mogli i każdy więźniów do siebie zapraszał. Alfred podziękował, tem się zaskaniając, że chce jeszcze godzinę

Polska.

Zabór rosyjski.

General-gubernator warszawski.

„Times” otrzymuje depeszę z Warszawy, według której car Mikołaj miał rozpatrywać się bardzo szczegółowo w sprawach administracyjno-politycznych Królestwa i zadecydować, że Czertkow stał się w Warszawie zupełnie niemożliwym. Następcą Czertkowa ma być jeden z w. książąt (?), a przybyciu tegoż ma towarzyszyć doniosła reforma w wielu kierunkach.

Wiadomości ze świata.

Choroba cesarza Wilhelma.

Półrządowa „Preuss. Corresp.” pisze: „Niestety, nie możemy stwierdzić, aby proces uzdrowienia u cesarza był już ukończony. W tych dniach cesarz bierze udział w konwersacji tylko piśmiennie. Głosu nie wolno mu używać, a jeżeli kiedy wbrew zakazowi zaczął z cicha mówić, całe otoczenie było w wielkim niepokoju. Do tego dodać należy, że proces zablizniania się rany nie zrobił w ostatnich czasach wielkich postępów, że więc cesarz przed odbyciem dłuższej rekonwalescencji nie może być uważany za zupełnie zdrowego. Choroba była o wiele cięższa, aniżeli według wiadomości można było przypuszczać. Siły dostojnego pacjenta są bardzo nadwężone, a ci, którzy go widzieli, mówią, iż w ostatnich dniach znacznie się postarzał.”

Na dworze w Poczdamie i Berlinie, jakoteż w całym państwie, panuje wielka obawa o zdrowie cesarza. Do tej enuncjacji dodać należy, że inna, także półurządowa „Süd-deutsche Correspondenz” zaprzecza pogłosce, jakoby na wypadek wyjazdu cesarza miała być ustanowiona regencya. O takiej pogłosce jednak w prasie nie ma wiadomości. Zaprzeczenie „Süd-deutsche Corresp.” jest zaś tak nieśmiałe, że wygląda raczej na przygotowanie, że taka regencya będzie ustanowiona.

Demonstracya akademików w Tomsku.

„Naprzodowie” donoszą z Tomsku (Syberja), iż dnia 4 listopada b. r. odbył się na uniwersytecie tamtejszym wiec młodzieży akademickiej, na którym wygłoszono gorące mowy rewolucyjne. Następnego dnia posypały się aresztowania. Mimo to na dzień 16 listopada — rocznicę zgonu Bałaszewa — zwołany został ponownie wiec słuchaczy

uniwersytetu, a nazajutrz po tym żalobnym obchodzie urządzili studenci prócz tego demonstracyę w teatrze: z galerji rozrzucono mnóstwo odezów, skierowanych przeciw tyranii caratu, sygnując się krwią swych ofiar, oraz wygłoszono dwie mowy. Policmajster, obecny na przedstawieniu, kazał wszystkim widzom opuścić salę teatralną, zamknawszy tylko odwrót z galerji, poczem rzucili się tam kozacy i zdobywszy szturmem wejście, puścili w ruch nahałki, przyczem wiele osób ciężko pobili.

Z Kaukazu

donoszą nam o gwałtach, jakich dopuszczają się Moskale nad ludnością ormiańską. Rząd rosyjski, jak wiadomo, skonfiskował fundusze kościelne, stanowiące zarazem i skarb narodowy Ormian, zużywany nie tylko na cele kościelne, ale także na szkoły, stypendya, wpisy niezamożnych uczniów itp. Z początku rząd zabronił bankom, w których złożono te fundusze, wypłacania procentów, następnie wysłał do katolikosu kenisyę, która zażądała wydania sum kościelnych. Katolikos odrzekł, że pieniędzy od cara nie otrzymał, przeto mu ich nie zwróci, rzucił im tylko order, mówiąc, że oddaje tylko to, co otrzymał. Tak samo postąpiło całe duchowieństwo ormiańskie. Nikt nie wydał kluczy od kas, wszędzie żołnierstwo łamało kasy i dopiero grabiło. W wynikłych stąd zaburzeniach zginęło 70 osób, mnóstwo księży wywieziono lub uwięziono. Naród cały przywdział żałobę. Nawet na prasę, skrepowaną przez cenzurę sypią się kary administracyjne. Gazeta ormiańska „Mszak” i rosyjska „Nowoje Obozrenie” zostały zawieszane na dwa miesiące, gazecie zaś „Tyfliskij Listok” na tenże przeciąg czasu zakazano wszelkich uwag o „niedokładnościach” istniejących przepisów i nadużyciach władz.

Straszna kara.

W miejscowości Vasko pod Aradem, na Węgrzech, zakradło się nocą kilku złoczyńców do urzędu gminnego i wyniosło z tamtąd kasę ogniotrwałą, zawierającą znaczną sumę pieniędzy. Zaraz po odkryciu kradzieży patrol żandarmerji ruszył śladem złoczyńców i odkrył w lesku niedaleko od Vasko kasę rozbitą, a przy niej dwa strasznie poszarpane ciała ludzkie. Jedną z kobiet, obecnych przy znalezieniu kasy, poznała w jednym z zabitych swojego męża i oświadczyła, że ten umówił się z trzema innymi rabusiami, iż okradną kasę. Dalsze oględziny kasy wykazały, że rabusie próbowali w rozmaity sposób ją otworzyć i wreszcie użyli dynamitu. Widocznie jednak nabój wybuchł przed-

— Ustapcie się! Ustapcie! — daly się słyszeć głosy.

— Ustapcie się! To jego siostra! — inni zawołali.

Tym rozsunął się w prawo i lewo, ona zaś reszty sił dobywając, ruchem gwałtownym naprzód się rzuciła.

— Alfredzie!

— Alino!

Z temi słowy padli sobie w objęcia. Tymczasem tłum wznosił gorące okrzyki na cześć więźniów, ojczyzny i księcia. Radość była ogólna — na dzieja na każdej twarzy jaśniała.

Iwo, postępując tuż za przyjaciелеm i widząc, z jaką radością siostra biegła na jego spotkanie, dziwnie żalnego doznał wrażenia. Alfred miał więc kogoś, co go kochał i spieszył powitać; — on przeciwnie, był sam, jak palec. Napróżno wodził okiem po tym gestym i liczynym tłumie. Chociaż tu i ówdzie ukazała się jakaś twarz więcej mu znana, przecie nigdzie takiej nie ujrzał, o którejby był przekonany, że na jego widok łzami się zaleje. Bądź co bądź, ci ludzie, jakkolwiek mu życzliwi, byli mu obcy, a Iwo, więcej może niż kiedy, pożałował w tej chwili serca i uczucia. Długim więzieniem znudzony, okropnymi wrażeniami przybity, o jak gorąco pragnąłby teraz spocząć przy sercu, któreby go wysłuchało, zrozumiało i ciepłem swoim ogrzało!

Alfred takiego nie dostrzegł...

— Iwonie! — usłyszał głos przy sobie i ktoś go za rękę chwycił.

— A to ty Tomku!.. Pocziwy mój Tomek!

W rzeczy samej był to Tomek; obok niego stali Holofernes i inni robotnicy z Wydmisk. Wszyscy mieli twarze rozpromienione. (C. d. n.)

wczesnie, kladac trupem dwuch rabusiow. Dwaj inni, przerazeni wypadkiem, zbiegli, nie zabrawszy pieniedzy z kasy.

Kradzieze na kolejach włoskich.

Blagoslawionym krajem dla zlodziei kolejowych musza byc Wlochy, skoro w roku zeszlym zameldowali podrozni na rozmaitych stacyach włoskich wladzom kolejowym 13 949 przypadkow kradziezy! Jest to liczba urzedowa, ogloszona przez inspekcje kolejowa w parlamencie wloskim. Jezeli zwazymy przytem, ze wielu podroznych nie melduje wcale kradziezy, nie majac na to czasu, musimy przyznac, ze zlodziejstwo na kolejach włoskich kwitnie okazale.

Wiadomości potoczne.

Slask.

Katowice. Jak juz czytalscie, bracia rodacy, w „Gornoślazaku”, tu w Katowicach urzadza ks. Stephan zebrania celem polaczenia wszystkich katolickich zwiazkow w jeden zwiazek, ponad ktorymi ma stac tak zwany generalny prezes, jeden z ksiezy, ktorego zamianuje ks. kardynal. Tym generalnym prezesem ma byc podlug pogloszek, jakie tu pomiedzy tutejszymi niemieckimi menemami krąza, ks. Stephan. Kazdy czlonek bedzie dostawal gazete, ktora bedzie w centrowej kuźni w Katowicach ukladana a w drukarni „Gazety Katolickiej” drukowana; ta gazeta ma byc organem dla katolickich zwiazkow pod opieka ksiezy. Szanowni czytelnicy! juz przed 2 latmi chcieli nas ksieza polaczyc z berlińskim ferbandem; obiecywano nam wówczas wielkie korzysci, na przyklad obiecywano nam, ze zwiazek bedzie plalil za jednego czlonka 10 fen. miesiecznie, to jest 1 mk. 20 fen. rocznie, a za to mial czlonek miec zapewnione wsparcie na przypadek bezrobocia i w razie choroby. Nam to zaraz bardzo podejrzanem bylo i tez rzeczywiscie dowiedzieliśmy sie, ze ferband na 300 m. niedoboru. Wobec tego nasi czlonkowie na generalnem zebraniu w pazdzierniku 1901 r. zbili ferband na kwasne jablko; jeden z mowcow powiedzial, zeby nie mial nic przeciw takiemu ferbandowi, gdyby ten byl tylko dla Gornego Slaska.

Te slowa zaraz podchwycili ksieza i pracuja nad ich urzeczywistnieniem.

Jeszcze bym tu mial duzo do nadmienienia na przyklad jaki raport byl u wyzszej wladzy zdawany z powyzej wymienionego zebrania, ale na razie o tem zamilcze, bo mam nadzieje, ze ks. kardynal nato nie pozwoli, azeby ks. Stephan w tak daremny sposob czas mitrel, bo my robotnicy i tak zwazac nie bedziemy na jego plany i zabiegi. Zwolennicy jego zalozyli na przyklad biuro ludowe obrony prawnej, ale pozal sie Roze, co tam za obrona byla! Wszystko polegalo na pisaniu prosb; na przyklad pewien nauczyciel pobil dziecko w szkole. Matka przyszla do biura ludowego w Katowicach i chciala, zeby jej napisano zaalenie na nauczyciela do inspektora powiatowego; ale ja odprawiono z kwitkiem. Podobnych przykladow moglbym przytoczyc jeszcze cala mase, ale dam temu spokoj, aby was niemi nie nudzil. Nie pozwolcie sie zbalamucic i uwiesc centrowcom, bo beda wam złote gory obiecowali, aby was usidlic, a gdy to uczynia, wydziecie na tem wszyscy jak Zablocki na mydle. Badzcie wiec ostrozni i trzymajcie sie zdala od ferbandu ksiedza Stephana.

Zawodzie. Zwracamy uwage czytelnikom naszym na ogloszenie p. Staslawa Kujawskiego, polecajac go ich wzglem.

Ostropa. W ubiegly piatek wieczorem strzelil ktos do gospodarza Jakuba Wieczorka, ktory siedzial przy oknie w swem mieszkaniu. Strzal padl od strony podworza, a kula ugodzila Wieczorka w glowe, jednakze na szczescie drasnela go tylko z boku, tak ze zyciu jego nie grozi zadne niebezpieczenstwo. W kazdym razie rana jest dosc wielka. Sprawy nie zdozano dotad jeszcze wysledzic.

Ornontowice. powiat pszczyński. W jedne z ostatnich niedziel wyglosil ks. kapelan Netter kazanie, na ktorem wystapil ostro przeciwko pewnym gazetom nie wymieniwszy ich wedlug nazwy, tytul, ani tez nie zaznaczajacy, czy idzie o polskie czy niemieckie gazety. Dla tego my parafianie bardzo byśmy sie cieszyli, gdybyśmy mogli sie dowiedziec, ktore to gazety ks. kapelan mial na mysli; ludzie bowiem bardzo sie niepokoja, zwlaszcza ze je nazwal gazetami przekletymi i pogrozil parafianom, ze gdzie chodzac po kolendzie zobaczy te przez ks. kardynala zakazane gazety, tam z kolenda nie bedzie dobrze. My tu, czytelnicy polskich gazet sadzimy, ze ks. kapelan mial na mysli

niemieckie i masonskie gazety w rodzaju róznych „Wandererów” i „Ancegrów”, które rozpleniwszy sie po naszej ziemi slaskiej wyzbiegaja w swych czytelnikach ducha polskiego i katolickiego.

Moze tez ks. Netter mial na mysli Niemke w polskiej szacie, „Poważną damę” z Królewskiej Huty, która w prawdziwie judaszowski sposób lże i klamie, przekraczając w cudaczny sposób prawde jak kota w miechu.

Jezeli te gazety ks. kapelan mial na mysli, za prawde chodzac po kolendzie u nas ich nie znajecie. Natomiast zobaczcie w domach naszych „Gornoślazaka” i „Glos Slaski”, ktore to pisma lud bardzo rad czyta, bo sa to pisma na wskros polskie i katolickie, nawolujac tak samo do pielegnowania ducha katolickiego i polskiego jak prawi kapłani, ktorzy pragna, zeby rodzice wychowywali swa dziatewe po katolicku i polsku. Takie pisma jak „Gornoślazak” i „Glos Slaski” pomagaja naszym kapłanom w blagiej ich pracy około zachowania wiary i jezuka ojczystego wśród ludu i mamy nadzieje, ze ksiazd Netter pojdzie wlasnie do tych ze swych parafian, ktorzy te gazety czytaja.

Czytelnik polskich gazet.

Wodzislaw. Nad majatkami tutejszego kupca Leopolda Manneberga otwarty zostal konkurs. Zawiadowca masy konkursowej jest adwokat Goltstaub, do ktorego zgłaszac sie nalezy z wszelkimi pretensjami.

Oldrysów (w Racib.) Za skuteczną pomoc podczas pożaru u gospodarza Schoena otrzymała tutejsza ochotnicza straż pożarna 50 m. nagrody od magistratu za zabezpieczenie ogniowego, gdzie Shoen mial zabezpieczony inwentarz i sprzety domowe. Budynki zabezpieczone byly w Towarzystwie powinińcyonalnem, ktore zapewne takze udzieli nagrody tutejszej straży pożarnej.

Strzybnik w Raciborskiem. Nieszczęśliwy wypadek poniosl pomocnik kominiarski Larisch z Raciborza. Przy pracy swej spadl on z dachu pewnego domu, przyczem odniosl tak ciezkie okaleczenia, ze trzeba go bylo odwieziec do lazaretu w Raciborzu.

Kozle. W ubiegly czwartek odbyly sie w miescie i na przedmiesciach spisy koni i bydla. Naliczono ogolem 274 koni i 214 sztuk bydla. W roku poprzednim bylo 254 koni i 214 sztuk bydla.

Na ofiary w Hucie Laury zlozyli:

J. W. 20 fen, F. D. 1 mk, J. C. 1 mk, zebrane przez K. Burzyńskiego w Dorocie 3,62 mk, P. B. z Swietochłowic 30 fen, J. M. 20 fen, Józef z Pniaków 1,50 mk, Dobrodziej z Michalkowic 50 fen, A. Niechwiejczyk z Michalkowic 1 mk, w Brukhausen zlozyli przemyslowcy polscy W. Janiszewski 1 mk, A. Sloma 1 mk, Degórski 1 mk, B. Tomaszewski 1 mk, J. Maciejewski 1 mk, W. Wisniewski 50 fen, J. Siof 50 fen, Beszczyński 50 fen, W. Szymański 50 fen, W. Weyna 50 fen, J. Szynalski 50 Ochdrowski 50 fen, M. Strzelczyk 50 fen, Piechowiak 50 fen, Lukowczyk 50 fen, Fr. Winiarski 50 fen, Kaczmarek 50 fen, W. Plokarz 50 fen, A. Malak 50 fen, S. Wlodarczyk 50 fen, W. Mikolajczyk 50 fen, S. Eigner 50 fen, M. Kozka 50 fen, I. Wieczorek 50 fen, J. Baranowski 50 fen, J. Karasiewicz 50 fen, J. Budkowski 50 fen, Fr. Kamyszek 50 fen, A. Sarnowski 50 fen, J. Sarnowski 50 fen, S. Recek 34 fen, K. Jankowiak 30 fen, F. Siof 40 fen, M. Metelski 25 fen, P. Karwik 30 fen, Fr. Sloma 30 fen, J. Gabrys 25 fen, M. Antkowiak 25 fen, Fr. Piosik 15 fen, S. Muszyński 15 fen, J. Szulc 25 fen, J. Janiec 20 fen, panna E. Gabrys 50 fen. Grono rodaków z Hanoweru zlozylo 9,40 mk, Józefina Nandzik Zawodzie 50 fen, zebrano przez kolonizacje na weselu w Ochajcu 4 mk, Pewna Polka z ul. nowej 20 fen, Pewien chodownik krolek 50 fen, Hakatysta jadacy z Raciborza 30 fen, Zebrano na weselu na wsi pod Katowicami 2,50 mk, zebrano na chrzcinach polskiego kroleka w Lagiewnikach 1,50 mk, Franciszek 1 mk, Polka z Rozbarku 3 mk, Stawinoga 1 mk, Wiarus z Swietochłowic 4,10 mk, zebrano na chrzcinach u p. Józefa Wutwa z Gładbek 6 mk, z Bogucie 50 fen, Polka z Bogucie 50 fen, Zapalczywy z Frydrych 50 fen, Polski Huzar z Zalez 20 fen, Zagloba z Malej Dabrowki 50 fen, J. B. 70 fen, zebrano na weselu w Rybniku 7 mk, Dobroczynca z Szerokiej 5 mk, N. N. 5 mk, z Zawodzia 50 fen.

Od Redakcyi.

Mężnawie poturbowanych Mikolajów w Miejskim Janowie. Takich spraw w gazecie naszej poruszac nie możemy. To sprawa policyi. Niech sie Pan zwróci do niej, jezeli Pan koniecznie chce wymiaru sprawiedliwosci — Redakcyja.

Juz nadeszly nowe

Kantyczki

Kolędy i Pastorałki

wieksza czesc zawartych w nich pieśni z nutami, w pieknej oprawie do nabycia

księgarni „Gornoślazaka”

w Katowicach, Kozlu, Raciborzu i Lublińcu.

Pierniki
przy zakupie od 3,00 mk.
50 fen. rabatu.

Na nadchodzące
potrzeby gwiazdkowe
ogromny wybór
pierników, marcypanów, czekolady,
fondantów i t. d. na chojenkę

w najlepszych jakościach po stosownie niskich cenach.
Daje się czerwone marki rabatowe.

Dom Czekolady
właśc. Math. Lewin
34. ul. Grundmanna 34.

Bardzo elegancki wachlarz japoński otrzymał darmo kożdy kupujący przynajmniej za 1,50 mk.

Baczność!
Niniejszem donoszę Szan. Publiczności **Zawodzie** i okolicy, iż otworzyłem w Zawodzie w domu p. Mainki naprzeciwko restauracyi Besucha

skład kolonialny
i różnych krótkich towarów
i polecam
wszelkie towary kolonialne
jakoteż
dobre wina węgierskie.
Skora i rzetelna usługa.
Ręczę za dobry towar i niskie ceny.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się
z wysokim szacunkiem
Stanisław Kujawski,
Zawodzie I.

Edward Restel
piernikarnia
poleca swą
wystawę gwiazdkową
pierników, marcypanów,
konfektu na chojenki i t. d.
Lokal wystawowy:
ul. Grundmanna 13.

Wolter'a wysmienite
karmelki piersiowe
i na kaszel
zawsze do nabycia u
Franciszka Zajaca
w Tychach.

Swój do swego!
Pokój do wynajęcia.
Może się zgłosic pan z meblami albo bez mebli od 1 stycznia 1904 r. Blizszych wiadomosci udziela eksped. „Gornoślazaka”.

Tylko
przekonania
potrzeba,
ze z modnych i dobrych resztek można dostac bardzo eleganckie ubranie za 24,50 mk. paltot zim. „ 22,50 „
podlug miary.
M. Paul,
handel resztek.
Katowice,
ulica Stawowa 16 I.
(Teichstr.)

Młyn wodny
z francuskie, i do spikowania kamieni, i tartak, wody pod dostatkiem, do tego 100 móg roli z zabudowaniami i maszynami gospodarskimi, 14 sztuk bydla, 3 konie, w pieknej okolicy blisko miasta, jest zaraz pod wygodnymi warunkami do sprzedania. Blizszych wiadomosci udziela eksped. „Gornoślazaka”.

Przez kazda księgarnie można sobie sprowadzic dzieło radcy medyc. Dra. Müllera w 34 wydaniu
o walczonym ukladaniu merytorycznym i sekondarnym.
Wysylka franko za 1,00 mk. w znaczkach pocztowych.
Curt Röber, Brunświk, Braunschweig.

W mojem, znajdującem się w **Królu Mucio**, przy ul. Wodnej (Wasserstr.) 24.
biurze ludowem
pisze sie listy wszelkiego rodzaju, mianowicie do sądów i wladz.
Sprawy inwalidzkie i zabezpieczenia na starosc opracowuje od wielu lat z **dobrym skutkiem.**
Posiedzieliom domów i gruntów donoszę, ze im się **wystaram o pożyczki**, majace być zapisane na hipoteki i polecam się także pod tym wzglem.
Z szacunkiem
Herman Mixa.

Piękna!
jest gadka, czysta twarz, i różowym wyglądem młodzieńczej świeżości, bialej, miękiej jak aksamit pici i ślicznej uciame. To wszystko wytwarza: **Radebeule** i miodo „**Steckenpferd-Lilienmilch**” od Bergmanna & Co., Radebeul-Drasno jedynie prawdziw. zn.: „**Steckenpferd**”. Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w apteco miejskiej, apteco cesarza Wilhelma, Oskara Klehlera, drogerii B. Schulza, Rm. Hellera, w Rógucicach w drogerii B. Dlugiewicza.

Rólnik swobodny, posiadający gospodarstwo 120 morgów dobrej ziemi obejmujące, poszukuje
żony
z posagiem od 5000 mk. w górę. Łaskawe zgłoszenia (nie bezimiennie) pod **T. M. 205** do eksped. „Gornoślazaka”.

Wiele pieniędzy
zaoszczędza się tylko przy zakupie w fabryce.
Piękne ubrania 10³/₄ m.
Spodnie z sukna,
ubrania dla chlopców
2³/₄ mk.
Ubrania, płaszcze
podlug miary
wymien. materye 20—30 m.
Czyste wykonanie.
S. Stark, Katowice
narożnik Rynku i ul.
Aug. Schneidera
obok cukierni Danzigera.
W Wroclawiu własna fabryka.

Masło stołowe ze słodkiej smietanki codziennie świeże. Noto 9 fantów franco do domu przesyła za saloska pocztowa za 5 marek C. Jorrich, Kędzierzko, Radebeul-Drasno.

Kuchnia polska, najl. książka kucharska dla kuchni obywatelskiej. Z fr. przes. 2 m. wys. Lambeck, W. Toruń (Thorn).

Sprzedaz gwiazdkowa!

Specjalna oferta

dla

panów.

Ogromny wybór.

Nadzwyczaj niskie ceny.

Paltoty

z eskimo, szewiotu, covercoat, diagonal, krymeru i t. d. w najlepszym wykończeniu i o beznagannem leżeniu 50, 40, 36, 32, 30, 27, 24, 20, 17 i

14 Mk.

Ubrania

w wszelkich możliwych kolorach i wzorach, z szewiotu, kamgaru, diagonal, streichgarnu, bukinu, dobre wykończenie, najlepsze leżenie 45, 36, 32, 30, 27, 24, 22, 20, 18 i

15 Mk.

Jupy

z najrozmaitszych materii włochowatych, wszelkie fasony, wszystkie z podszewką, interim i dwurzędne 22, 20, 18, 15, 12, 10, 8, 6 1/2 i

5,50

Każdemu kupującemu w górnośląskim obwodzie języcznymi wynagrodzaniem jazde na kole państwowej przy zakupie od 50 mk. pocz. za przedłożeniem biletu zwrotnego III klasy.

Własna pracownia krawiecka podług miary.

Tanie wykonywanie eleganckiej garderoby dla panów i chłopców podług miary w własnej pracowni

pod kierownictwem **zdolnego przykrawacza.**

Ręczy się za dobre leżenie i beznaganne wykonanie.

Bogato zaopatrzony skład tylko najmodniejszych materii.

Herman Rosenthal

Telefon 1315.

Bytom G. Ś. Rynek 12.

Telefon 1315.

Największy bazar garderoby dla panów i chłopców gotowej i podług miary.

Swój do swego!

Postrach i Spółka

Katowice ulica Pocztowa nr. 10.

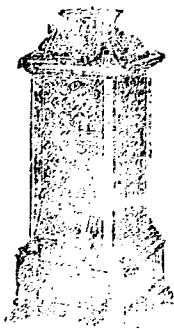
Fabryka papierosów i hurtowny skład cygar.

Jedyné źródło zakupu dla kupoń i sklepikarzy, polecają

cygara

w wielkim wyborze z li tylko polskich fabryk.

Swój do swego!



Piece żelazne

z rurą i 2 kolanami poleca

od 12,50 m. pocz. za sztukę.

S. Wrzeszinski

dawniej Adolf Igel.

handel żelaza

Katowice al. Grudzińska 1a.

ADOLF JAKUBEK, Zabrze B.

poleca się na nadchodzące święta.

Najtańsze źródło zakupu

towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych.

Zwracam uwagę zwłaszcza na moje **specjalne kawy** i mój **skład maki**, które sprzedaje po tych samych cenach, co w młynie. Każdy, który kupi u mnie od 4 mk. pocz. otrzyma ładny podarunek.

Proszę o łask. poparcie.

Gustaw Weissgerber, handel kwiatów.

Katowice, ul. Holtzgo, (H. Alzestr.)

poleca na nadchodzące święta:

bukiety i aranżowania w żywym wykonaniu, wielki zapas sztucznych kwiatów od najprostszego do najwykwintniejszego wykonania, dalej palmy, wieńce, również wszelkie w zakres wchodzące artykuły.

Najniższe ceny. Usługa polska.

W księgarni „Górnoślązaka” można wszelkie książki, dzieła i broszury nabyć.

Baczność!

W. Orłowski, Król. Huta,

ulica Cesarzewicza nr. 4 (Kronprinzenstr.)

Polecam szanownej Publiczności mój wielki

skład sukna

z krajowych i zagranicznych fabryk, oraz

pracownię eleganckiej garderoby męskiej.

Ubrania na miarę

i wszelkie prace w zakres wchodzące wykonuję gustownie i modnie po rzeczywiście bardzo niskich cenach.

Całkowita wyprzedaż

gotowej garderoby męskiej i dla chłopców, trykotaży, bielizny, krawatów i t. d. póki zapas starczy

bajecznie tanio 25 do 30% niżej cen zakupu.

Tanio!

Rzetelna usługa!

Tanio!